Nr. 234. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, poniedziałek 20 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 80 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparell. 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kramce za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Żyblikiewicza l. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Początek obrad w Rydze 20 bm.

W oczekiwaniu...

Gdy armia kończy swe tak chwalebnie rozpoczęte przed miesiącem dzieło, wczoraj rozpoczęto w Rydze pracę pierwszorzędnego znaczenia. Rokowania w Rydze mają uwieńczyć wszelki trud, nagrodzić za obficie przelaną krew, utrwalić pokojem wielkie dzieło wyzwolenia.

Delegaci rozpoczynający w dniu 18 września narady nad zakończeniem wojny spełnić mają olbrzymie zadanie, bo w mocy ich leży skierowanie wysiłków i pracy ludów wschodniej Europy na tory twórcze, w ich ręku leży położenie kresu wszelkiemu barbarzyństwu rosnącemu w miarę przeciąganie się wojny. Dzień 18 września 1920 może się stać tą w historyi ludzkości doniosłą datą, którą pokolenia błogosławić będą.

W stronę konferencyjnego stołu w stolicy państwa łotewskiego zwrócone są oczy przedewszystkiem społeczeństwa polskiego, a wśród niego klasy pracującej, tam zwracają się ludy wszystkich krajów, oczekujące niecierpliwie wygaśnięcia ostatniego ogniska wojny rozpalonego tak nieopatrznie przed sześciu z górą laty przez wszechwładny wówczas świat kapitalistyczny.

Oczekujemy wszyscy z niepokojem wieści stamtąd, bo zbyt doniosłe ważą się tam sprawy, bo zaprzepaszczone tam mogą być najżywotniejsze i najwyższe nasze pragnienia.

Delegacya polska opuszczająca Gdańsk na statkach angielskich, zapewniła społeczeństwo własne i świat, że wyjeżdża pełna nadziei, że do paru tygodni uda się dokonać wielkiego dzieła, jakiem powinien być pokój porozumienia.

Czy nadzieje się spełnią?

Tajemniczym jest dzisiejszy sfinks rosyjski, jak tajemniczym i podstępnym był on w odmiennej i dawniejszej postaci. Nie dajemy bowiem wiary wszystkim kolportowanym przez różne podejrzane agencye plotkom. Nie odsłaniają też rzeczywistych zamiarów rządu rosyjskiego nawet enuncyacye półurzędowe, mają one bowiem raczej agitacyjne znaczenie, są one tylko grą dyplomatyczną. Ostatnia próba podboju i zamiar dyktowania Polsce zwycięskiego pokoju nakazują daleko posuniętą ostrożność w ocenianiu wartości rokującego o pokój przeciwnika.

Dlatego z pewnym lękiem patrzymy w przyszłość, chociaż po stronie polskiej uczyniono wiele, aby usunąć wszelkie baryery; jakie wojownicze temperamenty usiłowały położyć. Bez wpływu pozostają na politykę polską enuncyacye gadatliwego dla odmiany Paderewskiego, który chciałby Polskę uczynić narzędziem spadkobiercy Denikina i Kołczaka mianowicie gen. Wrangla; któryby chciałby ją postawić w rzędzie najmitów drżącego o swą skórę kapitalizmu. Bez wpływu pozostały obce oryentacye w Polsce, które chciałyby przez stworzenie stanu niby pokojowego, zarzewie wojny właściwie podtrzymać nadal.

Delegacya pokojowa wyjechała z takimi dyspozycyami, że poprostu od dobrej woli bolszewików i ich politycznej uczciwości zależy, czy pokój istotnie przyjdzie do skutku.

Jeżeli hasła głoszone przez dzisiejszą Rosyę nie są tylko frazesem, jeżeli rząd sowietów chce utrwalić dzieło rewolucyi rosyjskiej a ludowi polskiemu przez oszczędzenie trosk wojennych otworzyć drogę do urządzenia się w swem państwie według swej woli i do zużycia swej marnowanej dziś energii na zdobycie pełnych praw, i dostosowania ustroju społecznego do nowoczesnych form, to pokój przyjść powinien.

Dalsza wojna grozi zaprzepaszczeniem zdobyczy rewolucyi rosyjskiej i utrwaleniem reakcyi w Polsce, dlatego w interesie obu krwawiących się dziś ludów leży dojście do porozumienia. Lud Polski spełni dla zrealizowania pokoju swoje obowiązki, nie wiemy czy do takich obowiązków poczuwa się bolszewicka Rosya.

Czekamy sprawozdania z Rygi.

W pochodzie ku Zbruczowi.

Komunikat sztabu generalnego.

z dnia 18 września 1920.

Oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela poza Strypę, a przełamując jego opór, zbliżają się do Górnego Seretu. Po zajęciu Złoczowa, Białego Kamienia i Oleska oraz obsadzeniu rzek Styru i Stochodu nasz pościg wśród pomyślnych walk postępuje korzystnie.

W rejonie Kobrynia nieprzyjaciel atakuje dalej zawzięcie, wprowadzając w bój świeże dywizye. Wszystkie ataki odparto. Miejscowości, do których nieprzyjaciel zdołał się wedrzeć przejściowo, zostały w kontratakach odzyskane. Bolszewicy ponieśli w walkach tych ogromne straty, lecz i pojedyncze nasze oddziały poważnie ucierpiały. Szczególnie walecznością odznaczył się 57 p. p. wielkopolskiej, której dowódca podpułk. Szyling zginął śmiercią bohaterską i drugi baon 52 p. p. wielkopolskiej, którego dowódca kpt. Korwin-Kossakowski został ciężko ranny.

Na reszcie frontu obustronna działalność patroli wywiadowczych. Stwierdzono, że Litwini wzmacniają obsadę zajmowanych linii i ściągają z głębi kraju dalsze posiłki, co najlepiej ilustruje szczerość ich pokojowych zapewnień.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Zdobycie Tarnopola.

LWÓW, 18 września. Wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że Tarnopol został dzisiaj przez nasze wojska zajęty.

Pierwszy dzień obrad w Rydze 20 bm.

WARSZAWA, 18. września. (Tel. wł.) Z Rygi donoszą, że wczoraj odbyło się tam obustronne zebranie sekretaryatów delegacyi pokojowych, na którem ustalono, że pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się 20 bm. Posiedzenie to będzie 6-te z rzędu, gdyż posiedzenia w Rydze uważane są za dalszy ciąg obrad w Mińsku.

Skład delegacyi w Rydze jest zupełnie odmienny od składu w Mińsku.

RYGA. Dziennik rygski „Sewodniesta" donosi, że Krassin i Cziczerin przybędą prawdopodobnie do Rygi, celem wzięcia udziału w konferencyi pokojowej. Ze wszystkich wiadomości, jakich można było zaczerpnąć od poselstwa angielskiego w Rydze, Anglia żywo interesuje się sprawą układów między Polską a Rosyą. Jako dowód tego zainteresowania przytaczają, że poselstwo angielskie wynajęło 29 pokoi w Rydze dla angielskich korespondentów.

Rozstrzelanie szpiega w Warszawie.

WARSZAWA, 18 września. (Tel. wł.). Dyrektor jednej z warsz. fabryk amunicyi, p. Moszyński zwrócił uwagę władz wojskowych na działalność niejakiego Jakóba Klajera, który interesował się sprawami uzbrojenia i dyslokacyi amunicyi polskiej. Śledztwo ustaliło, następujący stan rzeczy.

Klajer potrafił namówić 2 posłańców z departamentu uzbrojenia w ministerstwie wojny. Markowiaka i Waszelskiego, żeby jemu doręczali listy, które z departamentu wysyłano przez nich do różnych urzędów. Za każdy taki oddany mu list Klajer płacił im po kilkaset marek. Przy pomocy sfałszowanych stampilii i podpisów potwierdzał następnie odbiór listu w filurze. Z listów tych dowiadywał się różnych tajemnic co do dyslokacyi amunicyi i zrobił z nich szpiegowski użytek.

Klajera i posłańców oddano pod sąd polowy, który Klajera skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w cytadeli. Markowiaka i Waszelskiego, jako nie mających jeszcze po 20 lat wieku, skazano po 10 lat ciężkiego więzienia.

Wielkie zwycięstwo w b. Królestwie w świetle cyfr.

Perfidya z jaką endecya w kraju i zagranicą z wielkiego zwycięstwa pod Warszawą chciała wyszachrować reklamę jednostkom, mianując je "obrońcami Warszawy i Polski", najdosadniej może być przygwożdżona, gdy się ogłosi rzeczowe zestawienie przebiegłego boju, które zasług owych jednostek w naszem zwycięstwie jakoś doszukać się nie mogą.

Wielki bój rozplanowany i przeprowadzony wysiłkiem Piłsudskiego, Rozwadowskiego; Sikorskiego, Śmigłego i Berbeckiego i wywalczony potwornym wysiłkiem żołnierzy pod ich rozkazami idących zjednoczył tych; na których w każdym uczciwym przedsięwzięciu liczyć można niezawodnie. Dziś wszyscy już wiemy jakie zadania przypadły do spełnienia poszczególnym grupom walczącym i jak zgodne współdziałanie tych grup wydawało, wydać winne; w nasze ręce całą armię bolszewicką w zupełnym rozbiciu odciętą. Wiemy, że trzy armie rzutem na północ, a dwie rzutem na wschód miały pociąć w szachownicę cały teren zajęty przez wroga, i wydusić go bez możności odwrotu. Wiemy, że w rezultacie armia gen. Sikorskiego zdobyła 22.000 jeńców, 40 armat i 320 kulomiotów, armia uderzająca z nad Wieprza zdobyła 51.000 jeńców, 177 armat, 812 kulomiotów; armia zaś następująca pod wodzą Hallera z pod Warszawy wzięła zaledwie 1.964 jeńców, 7 armat i 70 kulomiotów. Wiemy również, że armia bolszewicka z pod Warszawy zdołała się wymknąć...

Cyfry te mówią za siebie tak wyraźnie i przekonywująco, że nic dodawać; ani objaśniać nie potrzeba.

LITWINI PRZEWLEKAJĄ ROKOWANIA POKOJOWE.

BIAŁYSTOK 18. września (Pat.). Dziennik żołnierski II. armii "Front" donosi między innymi: Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła delegacya pokojowa litewska w Kalwaryi starą się przewlekać obrady, chcąc zyskać czas dla ściślejszego porozumienia się z bolszewikami i ujednostajnienia polityki litewskiej z polityką bolszewicką.

—◆▪◆—

KONFERENCYE W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ.

WARSZAWA 18. września (Pat.). Prezydyum Rady ministr. komunikuje: Konferencye w sprawie żydowskiej jakie się odbywały w Prezydyum R. M. z powodu wypadków wojennych doznały chwilowej przerwy. Będą one obecnie z inicyatywy p. wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego podjęte na nowo. Najbliższa konferencya w tej sprawie odbędzie się jeszcze w bież. tygodniu.

—◆▪◆—

—◆▪◆—

Cziczerin przeciw samostanowieniu o sobie Ukrainy.

KÖNIGSWUSTERHAUSEN, 18 września (Pat.). Z Moskwy donoszą: Cziczerin oświadczył w interwiewie z angielskimi dziennikarzami, że rząd sowietów uważa plebiscyt na Ukrainie za zbyteczny.

—◆▪◆—

Anatol France niebezpiecznie chory.

PARYŻ, 18 września. (Pat.). W stanie zdrowia Anatola France'a słynnego pisarza francuskiego nastąpiło pogorszenie dające powody do poważnych obaw.

—◆▪◆—

KANDYDACI NA GODNOŚĆ PREZYDENTA RPTEJ FRANCUSKIEJ.

PARYŻ 18. września (Pat.). Radio. Sytuacya przed wyborami prezydenta da się w ten sposób określić:

Sądzą, że przy głosowaniu próbnem Jonnart otrzyma połowę głosów a druga połowa padnie na Raula Pereta, który jednakże w razie kandydatury Jonnarta nie zrezygnuje... Millerand zachowuje się nadal z rezerwą i wzbrania się postawić swoją kandydaturę, twierdząc; że ma jeszcze do rozwiązania wiele ważnych spraw z polityki zagranicznej. Przypuszczają, że jeżeli na wtorkowem posiedzeniu Izby i Senatu zażądają postawienia kandydatury człowieka nie należącego do żadnej partyi a posiadającego za granicą powagę, to Millerand prawdopodobnie zdecyduje się uczynić zadość temu wezwaniu.

—◆▪◆—

Bolszewiccy wędrowcy w Niemczech.

BERLIN. 18. września, (Pat.) Delegacya rosyjska, która przebywała dotąd w Chrystianii, przybyła dziś rano na statku rosyjskim „Robotnik", do Hamburga. Delegacya składa się z 15 członków i ma studyować stosunki robotnicze w Niemczech. Z ogólnej liczby 15 członków delegacyi, 5 osób posiada pozwolenie na podróż do Niemiec, co do reszty zaś toczą się układy.

Pierwszeństwo posad dla inwalidów wojennych.

WARSZAWA 18. września. (Pat,) Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zwrócić się za pośrednictwem podległych mu urzędów do związków komunalnych z odezwą, aby idąc za przykładem instytucyi rządowych przy obsadzaniu wszelkich posad, dawały pierwszeństwo zasłużonym wojskowym, którzy ulegli kalectwu na wojnie.

—◆▪◆—

WZMAGANIE SIĘ KOMUNIZMU W CZECHACH.

PRAGA 18. września (Pat.). Walka między lewicą i prawicą socyalistyczną zaostrza się z godziny na godzinę. W bolszewickiem "Prawo Lidu" pojawił się dzisiaj artykuł, w którym redaktor pisma Kamil Seemann wzywa robotników czeskich do przystępowania do moskiewskiej międzynarodówki. Jest to jedyną drogą do zrealizowania idei dyktatury proletaryatu. Pismo to, rejestrując wiadomość o konflikcie polsko-rosyjskim drukuje komunikaty sowieckie tłustym drukiem, natomiast komunikaty polskie drobnym. Seemann w artykule wstępnym wzywa do tworzenia dyktatury proletaryatu w Czechach. Jak wiadomo prawica socyalistyczna odroczyła kongres partyjny do grudnia br. natomiast komuniści zapowiadają, że kongres odbędzie się w zapowiedzianym terminie, jeżeli nie w Pradze to w Kladnie. Dzienniki oczekują że na kongresie tym przyjdzie do gwałtownych starć, przyczem zaznaczają; że na kongresie lewica posiadać będzie większość 2/3 głosów.

—◆▪◆—

RADA LIGI NARODÓW ROZTRZĄSA KONFLIKT POLSKO - LITEWSKI.

PARYŻ 18. września (Pat.), Havas. Rada Ligi narodów zebrała się dziś popoł. o godz. 5. na nieoficyalne posiedzenie celem zbadania oświadczeń przedstawionych przez rząd polski w sprawie konfliktu między wojskami polskiemi a litewskiemi na granicy obu krajów. Przedstawiciel Polski Paderewski i przedstawiciel Litwy Waldemaras byli obecni na posiedzeniu. Delegat belgijski Hymans przedstawił referat w sprawie oświadczenia którem rząd polski zaskoczył radę. Następnie Paderewski i Waldemaras dawali radzie wyjaśnienia w sprawie powyższych wypadków. Wyjaśnienia te różniły się między sobą.

—◆▪◆—

MONARCHISTYCZNE KNOWANIA W BAWARYI.

NAUEN (Pat.). Partya socyalno-demokratyczna Bawaryi dowiaduje się, że z okazyi uroczystości strzeleckiej tzw. "Krajowego strzelenia" mającej się odbyć dnia 25. bm. Einwohnerwehr ma obwołać królem bawarskim arcyks. Ruprechta. Poczyniono kroki w tym kierunku, aby wojska rządowe (Reichwehr) nie czyniły w tym wypadku żadnych trudności. "Vorwärts" zapytuje czy rząd rzeszy wie o tego rodzaju przygotowaniach w Bawaryi i czy zastosował środki mające nie dopuścić do zdrady stanu, która w rezultacie wywołaćby musiała wojnę domową w Niemczech.

—◆▪◆—

Chaos irlandzki.

W Londynie radzą nad ustawą o samorządzie dla Irlandyi, w Dublinie obradują reprezentanci pokojowego rozwiązania kwestyi irlandzkiej, a w kraju szaleje okrutna wojna podjazdowa angielskich oddziałów wojskowych z uzbrojonemi bandami sinnfeinistów, które płacą równą monetą. W Belfaście, głównej siedzibie Ulsterczyków, urządza się pogromy sinnfeinistów, będących tam w mniejszości, którzy bez wyjątku należą do klasy niekwalifikowanych robotników. Milionerzy, profesorowie uniwersytetów, studenci; kupcy i robotnicy kwalifikowani, usiłują poczęści pod przewodnictwem duchowych angielskich wyprzeć te "rewolucyjne antyangielskie" żywioły. To zachowanie się przywódców ulsterczyków spowodowało po przeciwnej stronie zbliżenie się sinnfeinistów do kościoła katolickiego. Nietylko arcybiskup Melburna Mannix, pochodzenia irlandzkiego i którego krewni znajdują się w obozie sinnfeinistów ale też i inni wybitni przywódcy kościoła katolickiego wyrażają jawnie sympatye swoje do republiki irlandzkiej i do niezależnej irlandzkiej administracyi. Ta zmiana w zachowaniu się wyższego duchowieństwa katolickiego w Irlandyi oznacza niewątpliwie nadzwyczajne utrudnienie położenia rządu angielskiego, ale jest zarazem środkiem który zmusza Anglię do rychłego, pozytywnego rozwiązania kwestyi irlandzkiej.

Lloyd George i minister Greenwood, oświadczyli w lecie, gdy niepokoje nie ustawały i gdy Irlandczycy odrzucili "Homerule", że wprawdzie rząd szukać będzie porozumienia, ale postąpi z całą bezwzględnością przeciw rokoszowi wobec rządu angielskiego. Wkrótce potem parlament zniósł konstytucyjne gwarancye w Irlandyi i zaprowadził sądy wojenne. Te sądy doraźne, które wprowadzono w miejsce sądów przysięgłych, inaczej są złożone niż na kontynencie. Nie składają się z oficerów i funkcyonaryuszy prawa militarnego, ale są organami administratywnych sądów. Rząd angielski zamianował dla każdego okręgu sądowego powolnych sobie urzędników z przygotowaniem prawniczem, którzy bez współudziału ławników i z wykluczeniem wszelkiej angielskiej gwarancyi prawnej — wydają wyroki. Z poszczególnych wypadków można wnosić, że rząd angielski i tym razem — podobnie jak w ośmdziesiątych latach ubiegłego stulecia — w Indyach, ustanowił teraz "sędziami" w Irlandyi pensyonowanych urzędników kolonialnych i byłych sędziów policyjnych

Strejk głodowy burmistrza miasta Cork i innych agitatorów irlandzkich, zwraca się wedle wiadomości z tej strony podanych, przeciw bezprawiu z jakiem ich sądzono.

Niewątpliwie zaś jest, że strejk głodowy nie ma tylko na celu obrony praw dawno nadanych, które zresztą zwolennicy spiskowców sami naruszają codziennemi swymi gwałtami. — Wzburzenie z powodu napięcia, czy więźniowie wytrzymają; czy nie przeżyją udręczeń, które duchowni; krewni i lekarze, wciąż publicznie ogłaszają; rozpętuje coraz bardziej namiętności ludu irlandzkiego. Ogółem podniecenie podnoszą jeszcze modlitwy przed więzieniem odbywane, strejki demonstracyjne i okrucieństwa popełniane na angielskich żołnierzach przez sinnfeinistów.

Mimo jednak rozluźnienia porządku państwowego w Irlandyi rozwiązanie kwestyi irlandzkiej, bez szkody dla państwowych interesów Anglii bliższe jest, niż sytuacya pozwala to przypuścić.

Rząd angielski pragnie osiągnąć na mającej odbyć się konferencyi całego imperjum jednolite, potężne; zorjentowane w duchu imperjalistycznym oświadczenie się wszystkich reprezentantów terytoryów angielskiego państwa światowego, aby móc stanąć o ile możności jak najsilniej wobec listopadowego zgromadzenia Ligi narodów i w obliczu obrad o przedłużenie sojuszu angielsko - japońskiego. W tym związku wydają się wiarygodnemi wiadomości, że sfery rządowe już pertraktowały z sinnfeinistami nad rozwiązaniem kwestyi irlandzkiej i że Lloyd George przerwał swój pobyt wakacyjny celem przewodniczenia na Radzie gabinetowej, która miała powziąć decydujące postanowienie na podstawie już odbytych z nimi konferencyi.

—◆▪◆—

Pogrzeb obrońców miasta Lwowa bohaterów z pod Zadwórza.

(m) Ofiara całopalna bohaterów zadwórzańskich była tą ceną, dzięki której oddziały północne mogły się ważyć na rozstrzygający o zwycięstwie i przyszłości cios.

Życia swe kładąc jako szaniec u wejścia do strażnicy krwawej ziemi małopolskiej, oddali je drogo — do ostatniego naboju i ostatniego serca żywego stojąc nieugięci i wspaniali, jak wskrzeszenia wiekopomnych termopylskich straceńców...

A kiedy ciała ich wczoraj szły zwolna prostymi wozami żałoby i chluby drogą, w której niema powrotu — wyległ na ulice cały, zaiste cały Lwów, by duszą, westchnieniem, kwiatem i łzą zawołać: „Cześć śmierci walecznej, która rodzi wolność i daje świadectwo miłości..

Ulicę Łyczakowską, gdzie mieści się szpital garnizonowy (punkt wyjścia żałobnego orszaku) zalało mrowie ludu. Pogrzeb stał się ogromną manifestacyą Lwowa.

Kondukt otwierał oddział ułanów jazłowieckich z lancami o chorągiewkach biało-żółtych, krepą owitych. Za nimi trzej konni wyżsi oficerowie, w szarfach żałobnych i kompanie szturmowe. Za orkiestrą wojskową niesiono sztandar 33 roku, i szereg wieńców kwiecistych, wśród nich uwagę zwracał wyraz czci mieszkańców Zadwórza, gdzie rozegrał się ostatni śmiertelny akt bohaterskiej tragedyi. Toczy się dalej konny rydwan w kształcie urny, zarzucony kwiatami, i — za nim widać niesiony przez sierżanta na poduszce krzyż „Virtuti Militari" dla poległych... Idą klasztory męskie i żeńskie, duchowieństwo, członkowie Rady miejskiej i Prezydyum, władze i urzędy, Straż Obywatelska b. licznie z karabinami na ramionach, muzyka kolejarzy, Legia Ochotnicza Kobiet, oddziały piechoty z bronią na ramieniu, artylerya i inne rodzaje broni.

Na końcu ukazują się trumny na wozach w choinie tonących, szarfą narodową przepasane i rozetą ochotniczą oznaczone! W nich skryte na wieki ciała kapitana Bolesława Zajączkowskiego, kap. Krzysztofa Obertyńskiego, porucznika Jana Demetra, ppor. Tadeusza Hanaka, pchor. Władysława Marynowskiego, kaprala Juliana Gromnickiego wiernych „Dzieci lwowskich".

U bram szpitala garnizonowego pożegnało Tow śpiew. „Echo" pieśnią trumny bohaterów, którym towarzyszyła honorowa uhelmiona straż z dobytemi szablami. Z mównicy żałobnej przemówił ks. kan. Badeni oraz wicepr. Stahl, Za każdą z trumien szedł zwarty tłum obywatelstwa lwowskiego, dalej zaś ogromna rzesza oficerów z generalicyą na czele, misye zagraniczne i t. d.

Okrężną drogą ul. Łyczakowską, pl. Cłowym, pl. Bernardyńskim i Piekarską wśród żałobnie płonących latarń i tysięcy głów w oknach przybył niesłychanie długi kondukt na cmentarz, skręcając w prawo na chlubny. przepięknie położony jego zakątek, cmentarz Obrońców Lwowa.

Tu wśród powszechnej kornej ciszy gen. Lamezan-Salins nadał w imieniu Naczelnego Dowództwa krzyż „Virtuti Militari" poległym. Nieustraszonym, którzy byli tylko delegacyą tych co wówczas padli... Rozległy się słowa ostatnich pożegnań: wygłosili je: gen. Lamezan, bryg. Mączyński i rotmistrz Abraham, kreśląc przebieg wielkopomnej chwili ataku wroga i żelaznego oporu rycerzy lwowskich pod Zadwó rzem.

Trzykrotna salwa rozdarła powietrze i trumny bratnie wśród modłów zanurzyły się w wilgotnej ziemi.

Nad mogiłami runęła po polach można kaskada dźwięków „Jeszcze nie zginęła" i „Roty" Konopn. a nakoniec olbrzymie tłumy poczęły zwolna odpływać w stronę gwarnego miasta.

Stos ofiarny naszej ziemi kresowej wzrósł znów o nowy klejnot męstwa, jakiemu równych niewiele znajdziemy w dziejach bitew świata.

Co się dzieje w Anglii i w Irlandyi.

Londyński sprawozdawca paryskiego „Temps" donosi, temu pismu, że z początkiem listopada odbędą się w Anglii nowe wybory. Lloyd George jest zdania, że wskutek konfliktu między Labour Party a rządem powstały trudności, które usunąć się dadzą jedynie nowymi wyborami.

Z Londynu donoszą do pism holenderskich, że prezydent ministrów zaprosił telegraficznie wszystkich członków gabinetu do Londynu na dzień 14 bm. celem wspólnego omówienia poważnej sytuacyi w Irlandyi i kwestyi robotniczej w Anglii.

W kołach dobrze poinformowanych opowiadają, że gen. Ready, dowódzca wojsk w Irlandyi wydał rozkaz, ażeby wszystkie żony oficerów angielskich natychmiast opuściły Irlandyę. Władze w Dublinie zarządziły wszystkie środki zaradcze, ażeby zapobiedz niepokojom, jakieby wybuchły na wypadek śmierci burmistrza Corku. Garnizony w Irlandyi zostały ostatnimi czasy silnie wzmocnione wojskami angielskiemi.

Nabytek Polski w Cieszyńskiem, na Spiżu i Orawie w cyfrach.

(Według czeskiego urzędu statystycznego).

Na podstawie decyzyi Rady najwyższej Polska otrzymała w Cieszyńskiem obszar 101.286 hektarów z 90 gminami i 148.821 mieszkańcami. Z nich na Czechów przypada 2.445, na Polaków 96 307, na Niemców 46.731.

Na Orawie przyznano Polsce obszar 38.870 hektarów z 14 gminami i 16.133 mieszkańcami (15.508 Polaków, 205 Słowaków, 213 Niemców, 156 Madziarów i 60 należących do innych narodowości).

Na Spiżu odstąpiono Polsce 19.471 hektarów z 13 gminami i 8.747 mieszkańcami: (73 Polaków (?) 8.219 Słowaków, 191 Niemców 92 Madziarów).

Ogółem otrzymała Polska 159.627 hektarów z 117 gminami, które według obliczeń z r. 1910 liczą 173.701 mieszkańców. (10.869 Czechosłowaków, 47.135 Niemców, 112.380 Polaków).

Obrazki bez retuszu.

Powieść bez tytułu.

— Obywatele! Zaczniemy wreszcie budowę dawno projektowanego gmachu, mego imienia! rzekł Duch Niepodległości Polski.

— Brawo! brawo!...

— Obywatele! Nadszedł wreszcie czas, kiedy zażądano od was ofiarnego wysiłku, pracy i poświęcenia! Dość pustej gadaniny, deklamatorstwa, blagi i patosu z teatralnej budy jarmarcznej!.. Pisaniem płomiennych wierszy i manifestów, drapowaniem się w zgrzebny łachman „ofiar losu", obnoszeniem łzawej żałości pokrzywdzonych niezdarów emigracyjnych, nie wzbudzimy litości u świata i gmachu nie postawimy. Do silnych należy świat!...

— Brawo!... brawo!...

— Smętkiem Nioby polskiej, wieszczemi improwizacyami Wernyhory, ani dociekaniem swego przeznaczenia drogą mistycznej towiańszczyzny, czy nowoczesnego spirytyzmu, gmachu Niepodległości nie wzniesiemy! Tu trzeba pracy, ofiar, krwi!...

— Brawo! brawo!...

— To tak samo, jak ów chłop polski, który kiepsko uprawiwszy swą rolę, ukląkł na zagonie i wzniósłszy ręce ku niebu, błagał Pana Zastępów o dobry urodzaj... A wiecie, co mu poradził przechodzący tamtędy kolonista pruski?... Powiedział: „Tu oprócz modlitwy, trzeba jeszcze pracy wydatniejszej, mniej robaczywego ziarna i więcej gnoju!"

Precz z wiecznem cierpiętnictwem i biernym mistycyzmem tołstojowskim, co powiada: „Nie sprzeciwiajcie się przeznaczeniu!"

Przeznaczenie jest w naszych rękach, w naszej pracy i w naszej potędze chcenia!...

— Brawo! brawo!...

— Obywatele! To jedno chciałem jeszcze powiedzieć...

— Proszę o głos w kwestyi formalnej!

— Kto pan jesteś? — spytał Duch Niepodległości.

— Jestem przedstawicielem stronnictwa warcholsko-narodowego w Polsce i chciałem zapytać w czyjem imieniu i według jakiego klucza partyjnego zamyśla pan powołać przedstawicieli stronnictw w Polsce do współdziałania przy budowie tego gmachu...

Duch Niepodległości zdębiał przez chwilę.

— Pytam pana, kto go upoważnił do werbowania ludzi, do akcyi budowy gmachu Niepodległości, co do którego potrzeby i istnienia w Polsce, zadecydować może tylko nasze stronnictwo, będące wykładnikiem społeczeństwa warcholsko-narodowego.

— Panie, pan spiskowałeś! — rzekł, przychodząc do przytomności Duch Niepodległości. — Ależ ja gwiżdżę na wasze pozwolenie! Gmachu Niepodległości nie zbudują żadne partye, ani żadne stronnictwa, czy koteryе społeczne! Tu ma do gadania tylko ten, co zakasa rękawy i nie oglądając się na żadne stronnictwa, do pracy się weźmie, krwi swej nie szczędząc ni potu! Każdy kto stanie przy budowie i kielnię pochwyci w dłonie, decyduje o potrzebie i istnieniu tego gmachu, bo za nim zabrał się do jego realnej i widomej budowy, już go wybudował w swojem własnem sercu!... Czyżby znowu powrotna fala sejmikowania, hałabурdy, warcholstwa i rokoszu nawiedziła Polskę?... Historya zasiadła do pisania nowej karty naszych dziejów, ufna, że nauczeni smutnem doświadczeniem, wszystko uczynimy, aby ta nowa karta, stała się świetlanym wzorem dla przyszłych pokoleń — a tu widzę, że myśmy się znowu niczego nie nauczyli! Od czego tu zacząć pisanie historyi?... Historya jest w kłopocie, bo nie wie czy zacząć od bohaterów, czy od bandytów!... Ja nie potrzebuję pańskiego, ni jego stronnictwa pozwolenia na budowę gmachu. Jam Duch Niepodległości Polski!...

— Cha, cha, cha! — śmiał się przedstawiciel stronnictwa warcholsko narodowego. — Ależ my panu odmówimy wszelkiego kredytu! Wiemy, że się pan stara o pożyczkę państwową — ale prędzej mi włosy na dłoni wyrosną, niż pan choćby jednego feniga dostanie!...

— Pieniędzy pożyczy lud, który będzie budował ten gmach dla siebie?

— Ale część tego ludu z arcybiskupiej kapituły ormiańskiej uzbroimy w „kosy na sztorc" i zdemolujemy budowę!

— Strachy na lachy, panie szanowny! Mnie zresztą ubliża dalsza polemika z panem... Jam się urodził z krwi i kości ludu, na barykadach świetlanej Wolności, do której od wieków moi bracia ręce wyciągają! Jam Duch Niepodległości!

— Tak, tak, ale zobaczymy czy dolary amerykańskie nie spełnią swego zadania! Dolar, to moc!... Mamy już ludzi, którzy noszą wysadzą prochem w powietrze, to, co w dzień zbudujecie. Nam nie trzeba nowego gmachu Niepodległości!... Nam wystarczy odnowiony sobór rosyjski w Warszawie, który bez wszelkich ofiar i w drodze ugodowej możemy zużytkować do tego celu. My nie możemy dla pańskiej „ideé fixe" zajmować się budowaniem gmachu Niepodległości, w czasach kiedy rekwiruje się automobil zasłużonemu generałowi i nie chce się mu wypłacić odszkodowania rekwizycyjnego, rzekomo za to, że automobil ten nie jest jego własnością.

W czasach, kiedy rozbija się nam organizacyę rezerwowej armii poznańskiej i piętnuje excellencye austryackie mianem kłamców — nie pora na budowanie Niepodległości!... Nie pora!..,

— Nie pora! nie pora! nie pora! — zanucił stojący w kącie potomek Chmielnickiego.

— Nie damy ziemi! — zaśpiewało kilku jegomościów, wylewając z kubła cuchnące pomyje.

— Dałoj gramotnym!...

— A muzyczka tirli, tirli — a muzyczka bum, cyk, cyk! — śpiewało unisono kilku narodowo-warcholskich warchlaków.

— Niech żyje „Rzeczpospolita!"

— I Roman Wielki!

— I Stroński także!

— Ajakże!...

RAORT.

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 19 wrzesnia o godz. 3·30 popoł „Pan Poseł", komedya.

Niedziela. 19 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i górale", komedya-opera.

Poniedziałek 20 września o godz. 7 wieczór „Traviata", opera.

Wtorek 21 września o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne" operetka.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienia. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

TEATR „B A G A T E L A" (REJTANA 3)

W niedzielę 19-go września przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. — Początek o godz. 4-tej. Udział biorą: Michałowski, Staruszkiewicz, Latajner, Neusser, Ochrymowicz, Wandyczowa, Noskowska, Górska. Bilety sprzedaje księgarnia G. Seyfartha ul. Akademicka 6. — W dniu przedstawienia w teatrze.

—•••—

SMIERĆ NA POLU CHWAŁY. Dnia 2. września br. zginął śmiercią bohaterską pod Buskiem szeregowiec Ludwik Bruch z III. komp. kar. masz. III. Bat. 39 pp. Zmarły był synem cenionego pracownika techn. teatru m. we Lwowie Jana Brucha. Padł, trwając nieustraszenie na posterunku.

Cześć jego pamięci!

Z TEATRU. Dowiadujemy się, że komisya teatralna uchwaliła usunąć z "Krakowiaków i Górali" bez jej wiedzy włożone tam wkładki, które tyle niesmaku i oburzenia wywołały.

ZWIAZEK ARTYSTOW SCEN POLSKICH (filia Lwów). ogłasza niniejszem, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za najrozmaitsze przedstawienia i koncerty, które urządzają we Lwowie i miastach pomniejszych jednostki, podające się za aktorów. Poziom artystyczny tych widowisk, prowadzonych częstokroć pod firmą znaną i na cel patryotyczny, stoi zazwyczaj nader nizko, tak, że Z. A. S. P. zmuszony jest zwrócić się w imieniu dobra polskiej sztuki narodowej do odpowiednich czynników, wydających zezwolenia lub koncesye teatralne (Starostwa, Magistraty, Urzędy polic. i gminne), jak również do Szan. publiczności z prośbą o piętnowanie tego rodzaju zwykłych oszustw. Prosimy odpowiednie czynniki w dobrze zrozumianym interesie obopolnym o uprzednie porozumiewanie się telegraficzne ze Związkiem Artystów Scen Polskich (Centrala w Warszawie, filie Kraków, Lwów), który bezstronnie służyć będzie opinią swą co do poszczególnych aktorów czy wartości artystycznej danej imprezy. Zaznacza się równocześnie, że każdy aktor związkowy posiada legitymacyę osobistą wraz z fotografią, wystawioną przez centralny Z. A. S. P. Adres filii Z. A. S. P. (Lwów), Teatr miejski, Lwów. Za zarząd: Adam Okoński, Janusz Kozłowski.

EPIDEMIE WE LWOWIE. Pod przewodnictwem wicepr. dra Schleichera odbyło się posiedzenie miejskiej rady zdrowia. Fizyk dr. Legeżyński według zestawień statystycznych przedstawił, najwięcej grasowała ostatnio płonica i czerwonka, a w ostatnim miesiącu tyfus brzuszny. Od początku roku zachorowało na czerwonkę w mieście 850 osób — zmarło 147 osób, to jest 13 proc. w stosunku do zachorowań. Najsilniej grasuje ta choroba w dzielnicy trzeciej i czwartej. lecz ostatnio już opada. Na płonicę zachorowało 507 osób od początku roku. W powiecie lwowskim panuje tylko epidemia czerwonki. W wojsku czerwonka zmniejsza się, lecz grasuje epidemia tyfusu powrotnego. Uchwalono urządzić łazienki dla dziatwy szkolnej, czyszczenie torów kolejowych i kontrolę nad osobami mieszkającemi w wagonach oraz zarządzić badania bakteryologiczne wody w wodociągach. Rozpatrywano również projekt urządzenia domu sanitarnego w pałacu Biesiadeckich.

MARNY CHLEB dostarczył piekarz Ingber i Sp. przy ul. Źródlanej 33 do sklepu rej. przy ul. Zamarstynowskiej 17. Nadto bochenki ważyły zaledwie po 70 dkg. Może Magistrat zechce zrobić z tem porządek.

APROWIZACYA DNI NAJBLIŻSZYCH. Bolszewicy, z zajętych poprzednio przez nich terytoryów; uprowadzili 75 proc. koni, oraz wymłócili i wywieźli prawie że wszystko zboże. Zostały tylko ziemniaki. Z Poznańskiego obecnie na wschód wywozi się dziennie około 300 wagonów ziemniaków. Delegacya Rady miejskiej uzyskała ostatnio w Ministerstwie aprowizacyi przydział 60 wagonów mąki żytniej oraz zapewniony transport trzech pociągów zboża z Rumunii dla Lwowa. Z transportu poznańskiego 10 wagonów jest przeznaczonych na deputaty dla rzemieślników, zaś urzędnicy otrzymają swe nieco później.

MARNIEJĄCE MAGAZYNY przechowuje sąd karny, gdzie leżą ogromne masy różnych ogromnie dziś potrzebnych przedmiotów, nie wyłączając artykułów spożywczych. Rzeczy te leżą tam nietylko miesiącami ale latami; naturalnie przeważnie wszystko to się psuje zanim doczeka się wyroku sądowego, aby wrócić do właściciela.

Możeby tak wojskowość zajrzała do tych magazynów nie oglądając się na ustawy, które pozwalają na marnowanie prawdziwych a tak poszukiwanych skarbów. Przeciw tej rekwizycyi zapewne nikt nie będzie protestował.

DALSZE OFIARY WOJNY. Do szpitala przywieziono wczoraj na leczenie ranionych przez nieprzyjaciela: ze wsi Medychy pow. Stanisławów Tymka Witoskiego liczącego lat 65, ranionego odłamkiem granatu w obie nogi; Jana Słobodzianal at 24, ranionego w bok i głowę; Teodora Bachryja lat 60, ranionego w obie nogi we wsi Podkamienia pow. Rohatyn; Jana Pizia lat 23 ranionego w pierś i Stefana Tatuńczuka lat 41, ranionego w prawą nogę; Stefana Ilczyszyna lat 38 z Dusanowa pow. Przemyślany ranionego w domu kulą w prawą nogę oraz Dmytra Matusa lat 30 z Rosulny pow. Bohorodczany ranionego odłamkami granatu w rękę, przyczem odniósł złamania prawej nogi i lewej ręki. Paranię Mazurkiewicz lat 14 przywieziono z Wyrowa, którą pewien sierżant ranił przypadkowo kulą rewolwerową w głowę w czasie czyszczenia broni.

Z BÓBRKI donoszą nam, że dzierżawca Lederer chce sobie odbić to, co u innych w czasie inwazyi zrabowano i mimo polecenia starostwa sprzedaje zboże po 1800 mk. zamiast po cenach maksymalnych. Ponieważ starosta Gasparski swym urzędowaniem przyczynił się do rozwydrzenia tutejszego paskarstwa, ludność oczekuje niecierpliwie zmiany na tem stanowisku.

KRONIKA WYPADKÓW. Józef Frankowski liczący lat 12, bawił się z przyjaciółmi znalezionym nabojem na polu obok ulicy Rycerskiej. Spowodowany wybuch zranił go w twarz, które to rany Pogotowie rat. zaopatrzyło.

Pogotowie pożarne zawezwane zostało wczoraj w nocy za rogatkę Łyczakowską, by wyratować konia wojskowego, który pasąc się w sadzie wpadł do niezabezpieczonej studni. Konia tego wyciągnięto z trudem, lecz na szczęście nie uszkodzonego.

Z DNIA I NOCY. Klara Roth, licząca lat 14 koleżanka głośnego kieszonkowca Auszussmana, usiłowała skraść z torebki 270 marek koło teatru p. Jadwidze Mochowskiej. Ujęto ją i umieszczono w aresztach policyjnych.

W realności przy ul. Sakramentek l. 24 wczoraj w południe skoczyła z II-go piętra NN. 17 letnia panienka rzekomo w zamiarze samobójczym. Pogotowie rat. skonstatowało u niej kontuzye na głowie i wstrząśnienie mózgu. Po zaopatrzeniu pozostawiło ją w opiece domowej.

—•••—

Groźba braku papieru i zagłady wszystkich dzienników!

Całej prasie polskiej grozi katastrofa niebywała. Jedyna w Polsce, jedna z największych w Europie, fabryka celulozy we Włocławku przestała produkować, — z braku celulozy ustanie w najbliższym czasie wyrób papieru, — z braku papieru przestaną wychodzić wszystkie dzienniki!

Fabryka włocławska rozesłała następujące zawiadomienie: „W poczuciu moralnej odpowiedzialności ciążącej na nas, jako na właścicielach jedynej w Polsce fabryki cellulozy zaopatrującej w ten surowiec wszystkie papiernie krajowe, podajemy niniejszym do ogólnej wiadomości, że pomimo najenergiczniejszych starań, od dłuższego czasu o wysyłkę drzewa z Małopolski, jako obecnie jedynego źródła i pomimo poparcia ze strony miarodajnych czynników państwowych, administracya leśna w Żywcu nie wysyła dawno zakupionej znacznej ilości drzewa celulozowego, wskutek czego Włocławska Fabryka Cellulozy od dnia 14 sierpnia r. b. jest nieczynna, co grozi zatrzymaniem ruchu we wszystkich papierniach. Robotnicy pozostaną bez pracy, prasa, urzędy, oświata bez papieru. Świadomi tych wszystkich konsekwencyi, po wyczerpaniu wszystkich środków, aby fabrykę cellulozy zaopatrzyć w drzewo, zmuszeni jesteśmy, zawiadamiając o powyższem zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za stan krajowego przemysłu papierniczego w najbliższym czasie. Zarząd Tow. Akcyjnego Pabjanickiej Fabryki Papieru. Robert Saenger".

Przyczyną wstrzymania produkcyi we włocławskiej fabryce celulozy jest zatem korupcyjna gospodarka drzewna, na której różni ludzie w Polsce robią miliony, z całą bezwzględnością rujnując przemysł krajowy. Rząd powinien wglądnąć w tą sprawę i jeśli już nie można pozamykać do kryminału tych nowych milionerów (bo są oni filarami zbyt potężnego stronnictwa politycznego!), to przynajmniej wymusić dostarczenie drzewa na wyrób celulozy celem uratowania prasy polskiej od zagłady.

—•••—

Niemcy planują nowe rozruchy na Górnym Śląsku.

BYTOM. 18. września. (Pat.) W związku z konfiskatą w Zabrzu całego wozu broni i amunicyi, przeznaczonej dla tajnej organizacyi bojówek stwierdzono, że od kilku dni przybywają na Górny Śląsk duże oddziały bojówek niemieckich z poza linii demarkacyjnej. Wczoraj przybyło do Katowic kilkadziesięciu członków takich bojówek. Wszystko wskazuje na to, że Niemcy planują istotnie w najbliższych dniach nowe rozruchy.

W Związku widocznie z tem grozi prasa niemiecka, że równocześnie z rozpoczęciem konferencyi pokojowej w Rydze sowiety rozpoczną nową ofenzywę na Polskę. Zdaje się, że podobnie jak w sierpniu br. spodziewany upadek Warszawy również i teraz wiadomości dziennikarskie o rozpoczęciu nowej ofenzywy bolszewickiej będą hasłem do wszczęcia nowego niemieckiego napadu na Polaków.

—•••—

Szwecya wydała bolszewików rosyjskich.

GDAŃSK, 18 września (Pat.). „Danz. N. Nachrichten" donoszą ze Sztokholmu: Policya tutejsza wezwała przedstawicieli rosyjskich związków zawod. do natychmiastowego opuszczenia Szwecyi, a w razie gdyby delegaci nie zastosowali się do tego rozkazu zostaną aresztowani.

Sowiecka Rosya uważa Petlurę za buntownika.

Na zgłoszone za pośrednictwem Rządu polskiego żądanie, aby w rokowaniach ryskich wziął udział przedstawiciel rządu Petlury, nadeszła następująca odpowiedź:

Iskrówka.

Pilne Warszawa, Sapieha, minister Spraw Zagranicznych. 12. września.

W odpowiedzi na waszą iskrówkę, dotyczącą niejakiego Andrzeja Lewickiego, oznajmia się, że tak zwana demokratyczna Republika Ukraińska wcale nie istnieje, gdyż Ukraina jest niepodległą repubiką sowiecką, sprzymierzoną z Rosyą i biorącą z nią udział w rokowaniach mińskich i ryskich.

Rosya i Ukraina, będąc w stanie wojny z Polską, (Ukraina wcale nie jest w stanie wojny z Polską i Polska nie potrzebuje zawierać z nią pokoju. Red.), pragną zawrzeć z tą ostatnią pokój. Ale między Rosyą i Ukrainą istnieje już układ sojuszniczy i żaden nowy układ nie jest więcej potrzebny.

Co się tyczy wymienionego Andrzeja Liwickiego, to Rząd polski, jeżeli pragnie, aby ten buntownik otrzymał amnestyę od rządu sowieckiego Ukrainy, może uczynić temu ostatniemu propozycyę podczas rokowań w Rydze.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych
Cziczerin.

Polityka bolszewicka w sprawach narodowościowych jest ogromnie ciekawa. Ale nie dostrzeże w niej nikt zasadniczych różnic z dawną polityką carską. Gdy carat był w niebezpieczeństwie i chciał dla swej polityki zjednać narody uciemiężone, wydawał wówczas uroczyste odezwy, obiecujące wolność i zmianę starego systemu gwałtu i ucisku. Gdy bolszewicy rozpoczynali swą walkę o władzę w Rosyi i szukali oparcia w separatystycznych ruchach narodowości przemocą wcielonych do Rosyi — ogłaszali oni swe zasady samookreślenia — aż do zupełnego oddzielenia się od Rosyi.

Lecz, gdy władzę posiedli, gdy aparat państwowo-wojskowy znalazł się w ich rękach — nie było ani jednego narodu, któremu pozostawiliby wolność oddzielenia się. I każdy naród siłą musiał wywalczać swą samodzielność. Czy to Estonia, czy Łotwa, czy to narody Kaukazu, czy Ukraina — wszystkie orężem dowodzić musiały swego prawa do samookreślenia. Jednym udało się obronić to prawo, — inni mniej szczęśliwi, jeszcze do dziś zwycięstwa nie osiągnęli.

W położeniu ostatniem znajduje się Ukraina. Obłudną metodą „sowietyzowania" i „neo-komunizmu" opanowali bolszewicy miasta i węzły kolejowe, i gwałtem niczem nie maskowanym zakuli w kajdany niewoli ludność wsi ukraińskiej, przemocą orężną wypędzili z kraju jedyny rząd, który powstał z ludu i który tylko lud ukraiński mógł zmieniać.

I oto dzisiaj wskrzeszają nawet starą terminologię. Miatieżniki — buntowszczyki — powstańcy.

Tak Cziczerin nazywa rząd Petlury. Racya po stronie Cziczerina!

Petlura dziś jest wodzem powstańców. Ukrył się na nie zawsze gościnną dlań ziemię polską, zniósł tu szereg szykan, ale wytrwał przy sztandarze Niepodległej Ukrainy, skupia przy sobie ruch powstańczy, szykuje walkę zbrojną z najeźdźcami!

Jak dla Polaków zaszczytnem było pogardliwe w ustach stupajki carskiego miano miatieżnika — tak samo chlubą jest ono dzisiaj dla Ukraińców. Dumą przenika ono lud ukraiński, który też utrzymuje ciągłym powstaniem przeciw najeźdźcom.

Bolszewicy nazywają ich powstańcami. — Dobrze, że raz przyznali się do istnienia powstań na Ukrainie. A gdzie istnieje powstanie tam jest gwałt i ucisk narodowościowy. Gdzie istnieją powstańcy, tam istnieją najeźdźcy.

Najeźdźczym jest rząd sowiecki na Ukrainie. Żąda on od Polski, by go uznała. Nie dopuszcza myśli o udziale powstańców ukraińskich, że sowieckiego użyjemy określenia, na konferencyi pokojowej w Rydze.

Co uczyni Polska?

Czy jak kiedyś mocarstwa europejskie w stosunku do powstańców polskich obojętnością otoczy sprawę powstańców ukraińskich, czy też ujawni wobec ludów świata i wobec międzynarodowego proletaryatu istnienie sowieckiego najazdu i ukraińskiego przeciw niemu powstania?

Jedno jest pewne: walka nierosyjskich narodów o swą niepodległość nie zakończy się.

Nie zakończy się i nawet nie przerwie, a sprawa ukraińska staje w rzędzie tych zagadnień, które w procesie wyzwoleńczych walk narodowościowych największą będzie odgrywało rolę.

Wypłata emerytur

pensyi wdowich i sierocych oraz darów z łaski w podwójnej wysokości.

Dyrekcya Skarbu we Lwowie ogłasza: Na podstawie uchwały Sejmu z 1. lipca 1920 r. L. 58791/U. E. zarządzającego wykonanie tej uchwały mają emerytowani funkcyonaryusze państwowi, emerytowani nauczyciele szkół średnich i wyższych, oraz wdowy i sieroty po nich, tudzież osoby pobierające dary z łaski, otrzymywać począwszy od 1. czerwca 1920 aż do czasu wejścia w życie uchwalić się mającej przez Sejm ustawy emerytalnej, co miesiąca dotychczasowe pobory t. j. pensye i zaopatrzenia wraz z wszystkimi dodatkami drożyźnianymi w podwójnej wysokości.

Dyrekcya Skarbu zawiadamia interesowanych, zamieszkałych we Lwowie lub też przebywających tu z okolic kraju obecnie ewakuowanych, aby celem podjęcia podwyżki za czas od 1-go czerwca po koniec września br. zgłosili się w tut. Departamencie rachunkowym O. VIII. ul. Rutowskiego l. 13, II. p. w następującym porządku:

a) emeryci i kwiescenci w poniedziałek dnia 20. i wtorek dnia, 21 września br.

b) wdowy, sieroty i osoby pobierające dary z łaski w środę 22 i we czwartek 23 bm.

Interesowani, zamieszkali poza Lwowem w miejscowościach dla których obecnie nie funkcyonuje Pocztowa Kasa Oszczędności, otrzymują swe pobory w odnośnych urzędach podatkowych na podstawie konsygnacyi, które urzędom tym Dyrekcya skarbu prześle w najbliższym czasie.

Komunikaty.

POUFNE ZEBRANIE TOW. CIEŚLI odbędzie się w niedzielę 19. września o godz. 10-tej rano ul. Cłowa 6. Sprawy bardzo ważne.

Za Zarząd: Ignacy Bielec — Józef Banczek.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Związku zawodowym robotników drzewnych we Lwowie, poleca zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Zgłoszenia codziennie od godz. 6. do 7 i pół wieczorem przy ul. Piaszej l. 2, Plac Benedyktynek l. 4.

KOŁO DRAMATYCZNE ZWIĄZKU PRAC. KOL. odegra w niedzielę dnia 19. września 1920 na ogólne żądanie po raz drugi Jasiek sierota dramat w 1-nym akcie i Polowanie na męża komedya w 2 aktach. Między I. a II. sztuką kuplety i monologi. 1134.

Państwowa opieka nad inwalidami.

WARSZAWA. 18 września. (Pat.) Na łamach prasy często powtarzają się artykuły i notatki poruszające sprawę inwalidów, w których autorowie usiłują rozwiązać należące zadawanienia, lecz nie biorą pod uwagę już od dawna istniejących instytucyi inwalidów. Wobec tego min. spr. wojsk. komunikuje:

1. Wszystkim inwalidom w miarę stopniowej utraty zdolności zarobkowej wypłacane są renty, których wysokość ustalona jest dekretem Wodza Naczelnego z 7 lutego 1919 i unormowana ustawami sejmowemi z 26 marca i 19 czerwca br.

2. Szkolnictwo zawodowe inwalidów jest szerzej uprawiane w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Lipowicy koło Przemyśla, w Łodzi, w mniejszym zaś stopniu prawie we wszystkich domach inwalidów i niektórych gospodarstwach dla inwalidów, rozrzuconych w b. Kongresówce, Małopolsce i Wielkopolsce. W tym celu zakładane są różnego rodzaju zakłady i uczelnie. Należy też tu wspomnieć o szkole gospodarstwa lasowego w Mydlnikach pod Krakowem.

3. Wytwórnie sztucznych kończyn i innych protez istnieją w Poznaniu, Lwowie, Przemyślu, Krakowie i Warszawie przy Zakładach leczniczo-szkolnych.

4. Domy dla ociemniałych istnieją we Lwowie. Od dawna jest prowadzona specyalna szkoła, która je ciągle udoskonala.

5. Leczenie i doleczanie inwalidów wojennych w Warszawie (Praga), Lwowie, Krakowie. Poznaniu odbywa się w specyalnych zakładach, gdzie stosowane jest postępowanie ortopedyczne, chirurgiczne i inne metody fizykalne potrzebne dla leczenia. Celem leczenia inwalidów chorych na gruźlicę, istnieje sanatoryum w Puszczyku pod Warszawą.

6. W dziedzinie opieki społecznej dla inwalidów, sekcya Opieki ministerstwa spr. wojsk. przez ekspozytury rozrzucone po całym kraju pośredniczy w wyszkoleniu i dopomaga do zakładania zrzeszeń współdzielczych (kooperatyw), prowadzi akcyę zapomóg odzieżowych, ułatwia nabywanie warsztatów pracy i opracowuje projekty mające być w najbliższej przyszłości urzeczywistnione.

Pod adresem lwowskiej Dyrekcyi kolejowej.

Lwowska Dyrekcya kolejowa pismem z dnia 22/6 b. r. l. 3/41/11 zawiadomiła stacyę w Truskawcu, że agentce na stacyi Stebnik saliny poleciła likwidaturze wypłacać połowę poborów jej męża od 1 maja b. r. Do dziś kobieta ta zarabiająca na kolei 200 mk. miesięcznie żyjąca z dwojgiem dzieci w skrajnej nędzy nie otrzymała z dyrekcyi kolejowej ani grosza. Na to niesłychane niedbalstwo zwracamy uwagę p. dyr. Barwicza i prosimy go, aby zechciał zbadać przyczynę wstrzymania jego zarządzenia. Czy mamy tutaj do czynienia z pospolitem lenistwem, czy z podejrzanemi intrygami, które biedną kobietę skazują na śmierć głodową.

O kontrolę robotniczą nad fabrykami we Włoszech.

MEDYOLAN, 18 września (Pat.). Odbyte 17 bm. zgromadzenie delegatów przedsiębiorców miało, jak donosi „Secolo" przebieg dość dramatyczny. Wiadomość o tem, że Giolitti wydał dekret zarządzający kontrolę ze strony związków robotniczych, została przyjęta z protestem. Senator Crespi oświadczył przedstawicielowi dziennika „Secolo" że przedsiębiorcy zgodzą się ostatecznie na kontrolę, w każdym jednak razie żądają, aby fabryki zostały przedtem opróżnione.

Lloyd Gorge w oświetleniu pisma nowojorskiego.

Polskie pisma amerykańskie doskonale się orjentują w sytuacyi międzynarodowej i stosunkach w Polsce i z małymi wyjątkami surowo potępiają politykę zamachowców w rodzaju Dmowskiego, natomiast na każdej szpalcie widnieją wyrazy wysokiego uznania dla Naczelnika Państwa i bohaterskiego żołnierza polskiego. Z przyjemnością konstatować możemy, że amerykańskie pisma polskie uderzają w wysoki ton patryotyczny, gdy mówią o krwawych zmaganiach i zwycięstwach polskich, równocześnie w każdym niemal numerze nawołują do zapisywania pożyczki dolarowej, w której widzą świetne rozwiązanie finansowych trudności polskich.

Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na nieprzyjemną krytykę działalności Lloyda Georgea w stosunku do Polski, zamieszczoną w poczytnem piśmie nowojorskiem p. t.: "Telegram codzienny":

Pismo to w numerze z 12 z. m. podaje sylwetki Metternicha, Bismarka i Murawjewa i opowiada o ich wrogiem odnoszeniu się do Polski a w jednym z następnych numerów po tej przygrywce — czyni ni mniej ni więcej — porównanie między nimi a Lloydem Georgem.

Uwagi te brzmią nastepująco:

W numerze z dnia 12. sierpnia 1920 roku "Telegramu codziennego" wyłuszczyliśmy krzywdy, jakie wyrządzili i łotrostwa, jakich się względem narodu naszego dopuścili urzędnicy zaborców: austryacki Metternich, niemiecki Bismark i rosyjski Murawiew.

Dziś tu śmiało jednak stwierdzamy, że łotrostwa wyżej wymienionych satrapów, blědną wobec gałgaństwa, jakiego się względem walczącej Polski dopuścił premier Anglii lord David Lloyd George.

* * *

Gdy Piłsudski wypędził bolszewików z Wilna i innych miast polskich, gdy oczyścił z tych dzikich hord ziemie nadbałtyckie i już miał zadać tym hordom ostatni cios David George, widocznie spokrewniony rasowo z Trockim, rozkazał; aby wojska polskie wstrzymały atak przeciw czerwonogwardyjcom.

Tak samo działo się pod Lwowem, podczas najazdu Ukraińców. Gdy wojska polskie były już na progu do zwycięstwa nadchodzi znowu nakaz, aby Polacy wstrzymali pochód.

Piłsudski, chociaż naczelnik niepodległego państwa, słuchał rozkazów możnowładcy angielskiego, prawdopodobnie z obawy; aby mu angielski możnowładca nie wstrzymał przesyłki amunicyi.

Polityczni nieprzyjaciele Piłsudskiego, będący na żołdzie angielskim, wyzyskali tę uległość Piłsudskiego na korzyść swoich zwierzchników, którzy polskim sprzedawczykom do ich wiecznie dziurawych kieszeni, pełną garścią funty angielskich szterlingów sypali.

* * *

Mimo uległości Piłsudskiego lord David George, nie tylko w najkrytyczniejszej chwili przesyłkę amunicyi wstrzymał, lecz przy każdej sposobności zarzucał Piłsudskiemu militaryzm, imperjalizm i zaborczość.

Wiedział, że łże. Ale kłamstwo tak już weszło w krew dyplomatów angielskich, że sami sobie nie wierzą.

Na taką samą skłonność do kłamstwa choruje również lord David George.

Na zarzuty Davida George'a, że Piłsudski jest militarystą, imperjalistą i zaborcą; trafnie odpowiedziały gazety amerykańskie.

"The New York Evening Journal" z dnia 3. sierpnia 1920 roku ogłosił następującą depeszę:

Powyższa wieść, przetłumaczona na polskie; brzmi mniej więcej następująco:

PARYŻ. 3. sierpnia. — Dziennik L'Oepare (L'Oevre) drukuje dzisiaj sensacyjny artykuł stwierdzający, że premier Lloyd George radził Polsce w imieniu aliantów już od września 1919 roku, by wydała wojnę Rosyi sowieckiej.

Oskarża angielskiego premiera, że odradził Ignacemu Paderewskiemu kiedy był premierem Polski zawrzeć pokój z Rosyą i oświadcza, że rząd polski dostał przyrzeczenie pomocy wojskowej.

Polityka ta, według tego pisma; popierana była przez zbiegów rosyjskich, zwolenników dawnego caryzmu olbrzymiemi sumami pieniędzy, którymi dysponował były ambasador rosyjski do Stanów Zjednoczonych.

Jenerał Piłsudski, dowódzca polskiej armii; dostał instrukcye od aliantów, by iść na Moskwę przez Smoleńsk, lecz Piłsudski; nie chcąc stawiać się w roli podkomendnego, poszedł w kierunku Kijowa. Wtedy to, dziennik dodaje; aljanci oskarżyli Polskę o militaryzm i ją porzucili.

* * *

Z powyższego wynika, że Paderewski wiedział o zarządzeniach premiera Anglii, Davida George'a.

Wobec tego jeżeli więc p. Paderewski mimo wszystko nie wpłynął na swoich kolegów i przyjaciół politycznych z narodowej demokracyi aby zaprzestali niesłusznej napaści na Piłsudskiego, dowodzi to, że p. Paderewski dzierżył w Polsce urząd premiera, ale Polsce nie służył szczerze;

Wakacye nad zatoką Pucką.

Kiedy ludziom, którzy morza nie znali, którzy nie widzieli ni razu niezmierzonych przestrzeni żywiołu drgającego odbiciem gorących blasków słońca i zmienną barwą stropu niebieskiego, ukaże się na horyzoncie, po długiej, żmudnej pielgrzymce w pudle wagonu kolejowego, — ta ruchliwa tafla, tak przedziwnie odświeżająca swym oddechem kraj przyległy, — wyrywa się z piersi okrzyk zachwytu.

Jak ongi załoga Kolumba po długich dniach niepewności okrzykiem: „Ziemia!", „Ziemia!"— witała ląd zbawczy, tak polski podróżny wyciąga dłonie ku temu oku na świat, które tak długo było dla nas zamknięte...

Stąpając po odzyskanym płacie ziemi polskiej, odkrywa się tysiąc uroków zapomnianego już niemal wśród klęsk niewoli kraju.

Wielu, myśląc zdala o nieznanem Pomorzu, wyobraża sobie jakieś piachy, płaszczyzny, roślinność niewydatną, chłód fal północy i t. p. I — jak radosną niespodziankę wita to. co mu się natychmiast rzuca w oczy.

Począwszy od prześlicznych lesistych pagórków Gdańska, teren jest rozkosznie falisty, tonący w zieleni niezwykle bujnych urodzajów. Pola zbożowe, ogrody pełne warzyw najpiękniejszych, sady, aleje stuletnie, przecinające często krajobraz sielski, chaty dostatnie, powietrze łagodne i przedziwnie miłe — wszystko to wprowadza niemal w zdumienie przybysza z drugiego krańca Polski.

Zwłaszcza po przybyciu z bruku miejskiego, z pomiędzy ulic ziejących gorącem i prochem, zakątek ten przedstawia się jak marzenie o jakiejś lepszej krainie, gdzieby nie było trudu, nędzy, troski...

Czyżby w istocie skrawek ten był tak szczęśliwy?...

Poznajmy go.

Żyje on swem odrębnem, osobliwem życiem, które dla obywateli innych dzielnic zawiera mnóstwo niespodzianek, tajemnic, nowości.

Przybysz z dalekiego lądu ze zdziwieniem ogląda te łupiny kruche, któremi rybak wyprawia się na fale, z niedowierzaniem wchłania w płuca ostrą, specyficzną woń wodorostów rozrzuconych nad brzegiem, z ciekawością nasłuchuje nawoływań Kaszubów, najoczywistszych Polaków! — których zna się tak mało...

Na nieboskłonie nikną żagle płynących lekko łódek i motorówek, motory pracują rytmicznie, napełniając powietrze charakterystycznym warkotem.

Odrazu widok ten działa jak zaklęcie — wchodzi w nastrój błogiego spokoju i pogody, odrywa myśl całkowicie od codziennego łańcucha udręczeń.

I zdaje się, że powinna istnieć możliwość poznania tego kraju przez wszystkich obywateli. I powinno się jaknajśpieszniej przygarnąć do siebie tych, co tak długo przetrwali w trudzie w swej odrębności i właściwości istotnej — powinno się pomorską ziemię uczynić tem, co jest jej przeznaczeniem: **szczęściem dla reszty kraju, a przynależność do tego kraju** — także jej szczęściem.

Zatoka Pucka.

O zatoce Puckiej różnie różni mówią. Nałogowi malkontenci, zaprawiający żółcią wszelkie wypadki dnia i wszelkie dobra, nazywają ją „kałużą".

Entuzyaści patrzą na nią z uniesieniem, widząc już dziś w pryzmacie przyszłości olbrzymie porty na wybrzeżu, handlowe, rybackie i wojenne, kanał przez półwysep Hela, kanały, łączące wybrzeże z Wisłą; słyszą tętno wielkich uzdrowisk nadmorskich wzdłuż wielkiej plaży nad Bałtykiem, wyczuwają całą moc zainteresowań, jaka skupiać się będzie tam, skąd wiedzie najkrótsza droga do Szwecyi, do Londynu, do Paryża, w świat...

Zatoka i jej główne miasto, Puck. ma wspomnienia, jako ongi port wojenny Rzeczypospolitej, jednak, bez wielkiego znaczenia.

Dziwić się wypada, jak ówczesna polityka mogła swobodnie pozostawić Niemcom wody Gdańska, a zadowolić się mieliznami zatoki.

Puck, miasto około 3 tysięczne, posiada, widną zdala, charakterystyczną i piękną budowlę: stary kościół z czerwonej cegły, latami omszonej, z oryginalną wieżą, masywną i poważną, na której z oddali okna gotyckie układają się w kształt jakiejś twarzy szerokiej, cały zaś kościół z przyległemi drzewami, zwłaszcza o zmroku, przybiera kształt lwa ogromnego.

Budowa ta sięga czasów bardzo odległych. Odbudowano zaś kościół pucki około 1564 r. staraniem wojewody Wejhera.

Herbem m. Pucka jest lew i łosoś.

Uliczki tu wązkie jak w średniowieczu, jednak brukowane ogromnie starannie.

W mieście roją się marynarze, dziarscy chłopcy w granatowych mundurach i czapkach z napisem „Marynarka wojenna", Kaszubi z wsi okolicznych i — letnicy.

O tem, co letnika, mieszczucha zatwardziałego z głębi lądu, uderza i zajmuje, jakie spostrzeżenia czyni sobie, depcąc z trudem po piasku nadbrzeżnym — następnym razem.

(m. h.), (C. d. n.).

lecz na urzędzie polskim pilnował interesów premiera Anglii Davida George'a.

Gdy Paderewski ustąpił pisano otwarcie, że przez ustąpienie mistrza aliańci; to znaczy Anglia, bardzo dużo straciłi. Skoro Anglia straciła; to zarobić na tem musiała Polska.

A to tej naszej biednej ojczyźnie, może później wyjdzie na zdrowie.

Z sali koncertowej.

EGON PETRI.

(Dwa pożegnalne koncerty 15. i 20. IX. 1920).

Egon Petri rozstaje się z nami!

Już uważaliśmy go za „swego" — już był nie tylko naszym dobrym znajomym — ale poprostu przyjacielem i oto, jak jedna z ciemniejszych chmur na naszym artystycznym horyzoncie: „pożegnanie"!

Doprawdy zapominało się chwilami, że to przybysz, tak był częstym gościem estrad polskich a przedewszystkiem Małopolski i Czerwonej Rusi i jakże zawsze serdecznie witany przez publiczność i jak przez prasę, uznawany i poważany! I przyznać się muszę, że jakkolwiek zdaję sobie najdokładniej sprawę z tych wszystkich trudności z jakimi muzyk w Polsce dziś jeszcze walczyć musi, nie traciłem ani przez chwilę przeświadczenia, że Egon Petri pozostanie z nami na dolę dobrą, czy nawet złą. Dzieje się inaczej. Jedzie do Bazylei, aby tam objąć stanowisko profesora konserwatoryum muzycznego.

A przecież nie o utratę wirtuoza — mistrza chodzi tu w tym wypadku. Nie! Pierwiastek duchowy, jaki wnosi do swej gry to nie pedanterya niemiecka „wyłażąca", jak szydło ostre z worka z gry arcymistrza Godowskiego. To nie ta zawsze nieubłagana koncepcya mózgowa filozofii fortepianowej Busoni'ego, którego zresztą spadkobiercą jest w prostej linii.

To — Petri. To nie naśladowca. To twórca wirtuoz sam dla siebie, ze swą odrębną i jakże odmienną techniką palców, dłoni i... pedału, umiejący pozostawić niezatarte wspomnienie swej gry z tłumu mistrzów.

Pianista, umiejący olśnić, a rezygnujący z tego wspaniałomyślnie, aby tylko na źdźbło nie uchybić intencyom kompozytora, którego ukochanie i uszanowanie przebija z każdego dynamicznego przejawu. Pianista taki — nigdzie tak, jak u nas właśnie nie jest nieodzownie potrzebnym.

Jakże niesłychanie rzadko słuchacz styka się bezpośrednio z twórcą. A iluż to między nami szczęśliwych, którym dano, jako wykonawcom, (mimo, że „gramy" na fortepianie wszyscy — nieprawdaż, piękne panie i... panienki?) zetknąć się z twórcą w chwili, gdy siedzimy przy fortepianie?

Więc oto między tłum pragnący sztuki a twórców wszedł pośrednik-wirtuoz, najczęściej również artysta, który na wszystkich granych przez się utworach pragnie pozostawić piętno swej indywidualności — i mamy świat ducha — — oglądany przez szybki i szybeczki — ale widzieć go w całej jego przepotężnej kosmicznej przepiękności danem nam być może dopiero, gdy tym pośrednikiem wirtuozem jest indywidualność wyższego stopnia.

Otóż to jest — Petri.

Nam, broniącym się przed wszystkiem, co ciasnotę, pedanteryę może w czemkolwiek przypominać, gdyż to najbliższy zachód, przelewający się zresztą przez uszy, przywodzi nam na myśl, nam, powtarzam, tego rodzaju indywidualność jakże zbawiennie byłaby potrzebną — gdyby, rzecz prosta, mogła tu tworzyć i promieniować.

Ha, trudno!

Czesław Krzyżanowski.

Na obiedzie u uchodźców.

Otwarły się gościnnie podwoje dawnej kuchni miejskiej przy ul. Ormiańskiej 2., tym razem dla nieszczęsnych wywlaków ze wschodu. Nie miasto ich żywi, bo żywić nie może; ale polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom w odczuciu ciężkiej niedoli uchodźców zajął się nimi i żywi ich nietylko we Lwowie zresztą ale i w Przemyślu, Tarnowie, Zakopanem: Jarosławiu i wielu jeszcze innych miastach Polski.

Od trzech dni zatem uchodźcy przebywający we Lwowie jedzą obiady. Bo do tej pory najczęściej bez ciepłej strawy obywali się dniami całymi. Za dwie marki otrzymują obfity, pożywny; smacznie przyrządzony obiad. Komitet dostarczył mąki, ryżu; fasoli; tłuszczów; mleka kondensowanego, zaś opłata 2 mk. idzie na pokrycie kosztów ziemniaków i innych jarzyn, przyprawy i wydatków administracyjnych. Na osobę wyznaczył Komitet 280 gramów dziennie, jeżeli do tego dodamy zakupowane ziemniaki i inne jarzyny, to zrozumiemy, że chyba nikt głodny stamtąd nie wyjdzie. Do wczoraj zgłosiło się 280 osób a komitet spodziewa się, że przybędzie znacznie więcej; lecz dla wszystkich znajdzie się pożywienie.

Przeważnie zgłosiły się osoby z inteligencyi, najwięcej kobiet i dzieci, tu i ówdzie zasiadł przy stole jakiś robociarz na którego obliczu troska wyżłobiła głębokie bruzdy, to znowu widać kobietę wiejską, która nieśmiało zajmuje rożek ławki obok "pani kapeluszowej". Tu, przy tych stołach wszystko zrównane. Jednakowo wszyscy bezdomni i ...głodni. Chłopczyk jakiś 7-mioletni, jak mi opowiada jedna z pań z komitetu — zapytał lękliwie, gdy mu podano pełno na talerzu; czy wolno mu to wszystko zjeść? Chłopczyk się zdumiał, że aż tak dużo ma dziś do zjedzenia a przecież tak dawno nie jadł już do syta...

Z całego wschodu gromadził się przy tych stołach uchodźcwo. Są i z Wołynia i z Ukrainy i z różnych powiatów Galicyi, nawet z Moskwy i Charkowa spotkać można młode dziewczęta, zbiegłe przed "dobrodziejstwami" bolszewickiemi.

Może już nie długo ich tułaczki i niedoli.

Akcyę ratunkową dla Polski zorganizował już dawno pułkownik Hoover, z ramienia misyi we Lwowie działa amer. por. Gwynn Fuller, zaś z miejscowych osób p. radca Hingler, p. Żebrowski; p. Ulanowska i inni.

O pomnik dla ś. p. Bastyra.

Święty to obowiązek, by Stefano Bastyra pamięć, widomym znakiem w kamieniu wykuta, stała przed oczyma nas i naszych dzieci i potomności.

Zasłużył na pomnik ów szermierz nieustraszony, który na kształt mściwego orła z napowietrznych wyżyn walczył w obronie Ojczyzny, a w końcu życie swe młode złożył Jej na ofiarę.

Skojarzył w sobie w pełnej mierze wszystko, z czego tworzy się rycerz. A Ojczyznę umiłował nadewszystko.

Gdy zerwała się nam tu we Lwowie burza nad głowami, w pamiętnym listopadzie r. 1918 — nie kto inny, jeno Stefan Bastyr, pchnął pod niebo dumne ptactwo bojewe ku obronie zagrozonej stolicy kresów. Straszny był w swej zapamiętałej odwadze, lęk siał i zgubę w nieprzyjacielskich szeregach, gdziekolwiek pojawił się jego śmigły latawiec.

I takąż też grozę niósł wrogowi później, gdy runęła na nas nawała od wschodu. Animusz wiódł kapitana Bastyra z niebezpieczeństwa w niebezpieczeństwo, jakby to był jego żywot właściwy.

Pięknie i słusznie powiedziano o nim, że „szczęście i spokój Lwowa wypracowywał zdala od murów, ponad najwyższemi wieżycami — w błękitach i chmurach".

Zginął śmiercią lotnika godną tragiczną, ale przepiękną w swym tragizmie: wśród zwalisk strzaskanego aparatu w całopalnej spłonął ofierze a cienie smutku żałobą rozsnuły się ponad Lwowem.

Niechże, gdy je czas rozwieje, wyłoni się z nich żyw znowu w nowem swem wskrzeszeniu — ten bez zmazy i skazy rycerz niebieskiego szlaku.

Biskup Bandurski, Gałecki Kazimierz, Mjr Faunt le Roy, Gasiorowski Kazimierz, Głażewski Adam, Jarocki Władysław, Pułk. Jasieński Roman, Gen. Jędrzejewski Władysław, Por. Kubala Kazim., Gen. Lamezan-Salins, Lasecki Zygmunt, Łużecki Michał, Pułk. Mączyński Czesław, Józef Neumann, Rossowski Stanisław, Dr. Stahl Leonard, Tomicki Józef, Wereszczyński Antoni, Inż. Wiktor Bronisław, Bolesław Wysłouch.

Datki na pomnik przyjmują administracje dzienników.

Ze sportu

W dniach 18. i 19. bm. będzie Lwów gościł drużynę wojskową 20. p. p. z Krakowa, obecnie bezsprzecznie po ostatnich jej wynikach najlepszą drużyną wojskową Polski. Drużyna 20 p. p. mająca w swym składzie najlepszych graczy krakowskich wniosła w ostatnim czasie cały szereg zwycięstw z których wymieniamy tylko wygraną Wisłę w stosunku 3 : 2, Makabi 3 : 0. Jutrzenka 6 : 0 reprezentacyę Sosnowca 7 : 1. Przeciw tej dotychczas niezwyciężonej drużynie staną we Lwowie dwie drużyny wojskowe. W sobotę dnia 18. września grać będzie z nimi Baon zap. Nr. VI. w najlepszym swym składzie. W niedzielę zaś 19. września drużyna 40. p. p. Oba matche zapowiadają się nader interesujące i będą prawdziwą sensacyą dla miłośników i zwolenników piłki nożnej.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni WP. Sotschka.

D. G.

---

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów;

Intendantura 6-tej Armii

L. 24967/I. Lwów, dnia 15. września 1920.

Intendantura 6-tej Armii, Lwów — Szkoła św. Anny zapotrzebowuje

kilkanaście sił pomocniczych męskich — biegłych maszynistów.

Reflektujący winni zgłaszać się osobiście w powyższej Intendanturze w godz. od 10-tej do 13-tej, przynosząc ze sobą curriculum vitae, uwierzytelnione odpisy świadectw szkolnych, świadectw odbytej praktyki wzgl. ukończenia kursów pisania na maszynie oraz świadectwo przynależności na dowód, że petent jest narodowości polskiej.

Płaca wynosi od 1700 do 2800 marek miesięcznie, ponadto prawo do poboru racyi żywnościowej za opłatą.

Inwalidzi wojenni mają pierwszeństwo.

Szef Intendantury:
FICOWSKI
Kap. Int. m. p.

1133—3

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.